

# WULIMCZYK



PISMO 16 WARSZ. DRUŻ. HARC. im. ZAWISZY CZARNEGO  
Nr. 5

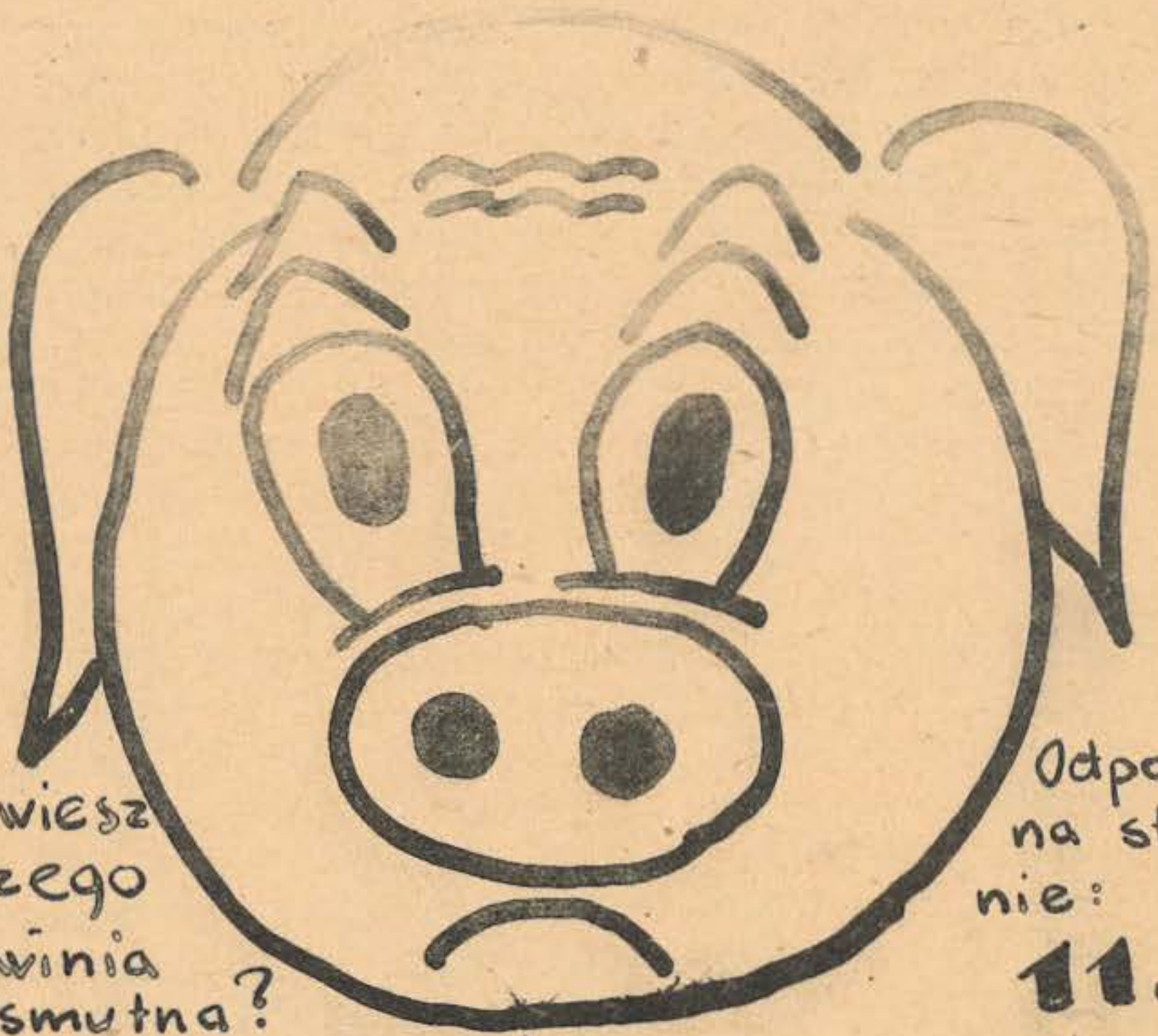
MIESIĘCZNIK

Nr. 5

maj 1959

3 zł

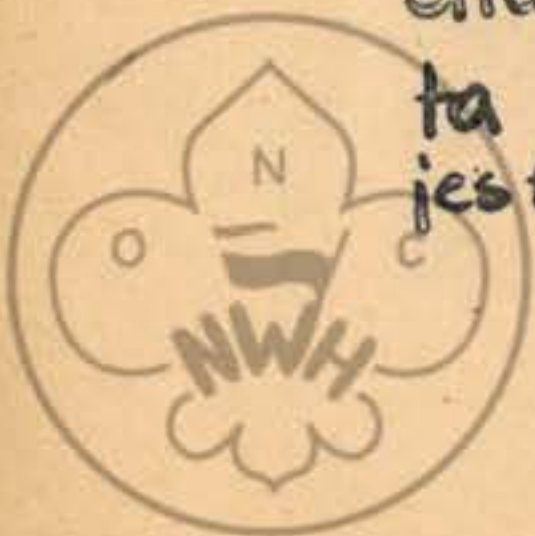
3 zł



Czy wiesz  
dlaczego  
ta świnka  
jest smutna?

Odpow.  
na stro-  
nie:

11.



archiwum



## CZY JUTRO BĘDZIE LEPIEJ?

Dyskusja trwa dalej. Dziś zamieszczamy bardzo interesujący list dha Andrzeja Lubbe.

W ostatnich numerach "Sulimczyka" przeczytałem wypowiedzi na temat pracy drużyny i postanowiłem wtrącić swoje "trzy grosze".

Jestem w drużynie od pierwszych dni jej "wskrzeszenia" w 1957 r. Wszyscy, którzy wstąpili wtedy do drużyny byli pełni zapału i dobrych chęci. Ale na zapale i dobrych chęciach się kończyło. Więc zaczęto wszystko od początku, od podstaw: muszty, pionierki itp. Wtedy to nam całkowicie wystarczało, bo było nowe, nieznane. Ale już po upływie kilku miesięcy sytuacja ta uległa zmianie. Wcale nie twierdzę, że staliśmy się wówczas wirtuozami, których nie już nowego nauczyć nie można. Wcale nie. Ale już wtedy chcieliśmy, aby się coś działo, aby nie powtarzać rzeczy, które trzeba koniecznie znać, ale których nie można się uczyć przez dwa lata z hakiem. Bo harcerstwo to nie tylko węzły, strzałki, szkice i piosenki. Owszem, bez tego trudno, /a nawet jest to niemożliwością/ wyobrazić je sobie, ale... "nie samym chlebem człowiek żyje". Zresztą sięgnijmy do faktów: zbiórka zastępu "Sępów" na wiosnę 1957 r. Stan ośmiu, obecnych siedmiu. Po obozie w Karwieńskich Błotach było mniej więcej to samo, ale tylko przez pewien, krótki zresztą, okres czasu. Potem "Sępy" przestały pracować i zastęp rozwiązano. I pod jednym względem zgadzam się z dhem Wiczyńskim: dopóki zbiórki będą nudne, mało urozmaicone, dopóty drużyna będzie pracować bardzo słabo. I wcale się nie dziwię niektórym druhom, że mając do wyboru: trening, kino, telewizja, lub albo nudna zbiórka wybierali z reguły te pierwsze. I dlatego nie zgadzam się z dha Busiewiczem, który pisze: skoro więcej od

"pracy" w drużynie cenicie kino, zabawę, kluby - to wystąpcie sami z drużyny. Oczywiście ci, którym praca harcerska nie odpowiada powinni drużynę opuścić. Ale dużo jest również takich, których harcerskie podziąga, a teraz grozi im wydalenie z drużyny. Dlaczego? Bo wolą rozrywkę niż nudne zbiórki. No, tak, ale gdzie jest w ta kim razie ich ambicja? Otóż z tą ambicją to różnie bywa i nie każdy jest na tyle "ambitny", żeby nudzić się przez białe dwie godziny na zbiórce. Żeby się porządnie wynudzić, nie trzeba się zapisywać do harcerstwa; wprost przeciwnie, harcerstwo ma przecież walczyć z nudą. Dlatego wątpię, czy byłoby lepiej, jeśliby z drużyny usunięto nierobów, bo; primo - drużyna liczyłaby wtedy gdzieś 30% stanu obecnego, secundo - nie należy sięgać aż do tak drastycznych środków jak usunięcie tych, którzy słabo pracują, ale po prostu należy stworzyć takie warunki, żeby chcieli pracować. /np.: zastępy specjalistyczne lub choćby częściowe realizowanie projektów, jakie podał dh. Wiczyński/. Bo teraz drużyna nie pracuje. A dlaczego istnieje? Bo ma rolę instruktorską, bardzo dobrze pracujące KPH nielicznych druhów, którzy pracują /np. redakcja "Sulimczyka", zastępowi/. A dlaczego oni pracują? Dlatego, że mają ciekawą pracę, która daje wyniki /nie odnosi się to do zastępowych, u których różnie bywa/. A teraz tzw. druga strona medalu. Otóż wszystko chyba wiadomo, że większość druhów pracująca objętych kolekcją. I w tym miejscu się z druhem Bukiewiczem zgodzę, że szereg harcerzy do drużyny jest od najmniejszej roli. Oto proszę np. zawiadomienie o zbiórce /na piśmie/, która miała się odbyć i miała wyszła od druha zastępowego 27 kwietnia. Czasu było, praca. Tylko, że do mnie doszło 30 kwietnia o godzinie 21,30, a ja miałem przecież jeszcze na-



wiadomości jednego druha. Głupi przypadek: druh ten wyjechał do znajomych i siłą rzeczy na zbiórce był nieobecny. Kto winien?

/Pozatym sprawa obecności na zbiórkach, które mogą być ciekawe, ale, niestety nie są, bo przychodzi raptem trzech harcerzy na ogólny stan 12. W takich sytuacjach zastępowi są naprawdę bezsilni./

I dlatego nawet zastępy specjalizacyjne, instruktorzy, dobra praca zastępowych i co za tamy idzie ciekawe zbiórki nie pomagają, jeśli nie będziemy brać w niej żywego udziału. Mam nadzieję że sytuacja w drużynie już niedługo wybitnie się poprawi i jeśli wtedy będą nieroby, lenie i pływacy, to będzie można zrobić gruntowną "czystkę" bez obawy, że pozostanie 30% osłonków.

Czuwaj!

dh. Andrzej Lubbe

Oprócz listu dha Lubbego otrzymaliśmy jeszcze inny list, który drukujemy później.

#### OSTATNIE SŁOWO POTEPIENCA

Po przeczytaniu listu dha Dusiewicza przekonałem się o konieczności napisania jeszcze raz do redakcji. Gdyby bowiem nie napisał, dałbym podstawy do twierdzenia, że do napisania poprzedniego listu skłoniły mnie złość i chęć odegrania się na drużynie. Kto na kim się odgrywa - mrówka na słoniu czy słon na mrówce? Jednak nie zamierzam prowadzić dalszej polemiki na płaszczyźnie osobistych porachunków, gdyż nie chodzi mi wcale o sprawę niejakiego byłego druha Wiczyńskiego.

Niewątpliwie w ocenie mojej pracy w drużynie przez druha Dusiewicza tkwi duża część prawdy /ale po co?/, jednak pewne fakty są tenden-

cyjnie naświetlone. Co bowiem spowodowało spadek zainteresowania się przeze mnie drużyną? Kto ponosi za to winę, że harcerstwo rozczarowało mnie mimo mojego początkowego dość zapалу? Zła organizacja pracy w drużynie. Oczywiście pisząc poprzedni list świadomie też godziłem się w siebie, ponieważ i ja ponoszę odpowiedzialność za obecną sytuację. Moim przebieżnym zadaniem było ostrzec innych przed skutkami lenistwa i zachęcić ich do pracy w drużynie, a nie do potępiania w esambuż wszystkim. Skoro mnie jednak nie rozumiano, to trudno, ale po co wyklinać mnie na wieki, znaczyć jak parszywą owcę.

Aha, byłbym zapomniak, wypada mi się oczywiście z najpoważniejszego, moim zdaniem, zarzut: "dlaczego rodzice nie wiedzą nic o wydaleniu mnie z drużyny?" Otóż przyznaję, że początkowo nosiłem się z zamiarem wrócenia do drużyny, ale wobec nierealności, a obecnie i nonsensowności tego posunięcia poinformowałem rodziców o wszystkim.

Jest to mój ostatni list niezależnie od tego, co później o mnie napiszą, gdyż polemika o sprawie byłego druha Wiczyńskiego nie powinna zajmować więcej łam tego pisma.

Były druh Wiczyński

Redakcja "Sulimczyka" uważa, że, jak pisze b.dh. Wiczyński, na tym liście zakończy się niepotrzebna zupełnie polemika na jego temat. Jak już kilkakrotnie pisaliśmy nie chodzi nam o konkretnie dh. Wiczyńskiego, lecz o dobro drużyny. Dlatego nasza dyskusja trwa dalej i sądzymy, że w związku ze zbliżającą się akcją letnią powinna nawet przybrać na sile.

Czekamy więc na wasze listy z konkretnymi propozycjami poprawy sytuacji, w jakiej znalazła się obecnie Szesnastka.



Andrzej Pawłowski  
=====

Druhowie!

W związku z ponownym objęciem przeze mnie Szesnastki Redakcja "Sulimczyka" zwróciła się do mnie z prośbą: "Druhu, Napiszcie artykuł do "Sulimczyka". Coż miałem robić? - "Sulimczyk" żąda - ja piszę.

Nie myślcie Druhowie, że będzie to jakaś "mowa" związana z objęciem przeze mnie drużyny - taką wygłosiłem już na zbiórce w dn. 1 maja - dziś chciałbym z Wami porozmawiać na zupełnie inny temat, na temat naszej wspólnej pracy w drużynie, na temat: Po co jesteśmy w drużynie?

Sądzę, że niewielu z Was zastanawiało się nad tym pytaniem i niewielu zdaje sobie z tego sprawę: "po co jestem w Harcerstwie?" Jeden wstępuje do drużyny dlatego, że tam są jego koledzy i przyjaciele, drugi - dlatego, żeby pojechać na obóz, trzeci - bo tak chcą Rodzice, bo to modne, czwarty - choć tych chyba jest niewielu - bo w Harcerstwie pociąga trochę wojskowy rygor, mundur, musztra itp. Myślę, że w wielu wypadkach takie pobudki kierowały Wami, kiedy zapisywaliście się do Drużyny, do Harcerstwa.

Wydaje się mi jednak, że Harcerstwo zostało założone nie tylko dlatego, aby zaspokoić wyżej wymienione pragnienia jego członków, że przecież kierowano się jeszcze innymi pobudkami ideologicznymi. Ale gdyby przycisnąć do ściany któregoś z was, wydaje mi się, że prawie wszyscy chcielibyście wykręcić się jakimiś wymijającymi odpowiedziami, sloganami, do tworzenia których nawet Prawo Harcerskie przedstawia dogodne pole. I napewno spotkałbym się z odpowiedzią: "zapisałem się by służyć Ojczyźnie, by zostać dobrym obywatelem itp. Ale idźmy dalej. No dobrze, ale na czym ma polegać to "służenie Ojczyźnie", to "dobre obywatelstwo"? I znowu delikwent miałby

niewyraźną minę. Myślę, że teraz spotkałbym się z odpowiedzią: "Na spełnianiu obowiązków harcerskich". "Ale jakich obowiązków?". "Dobre uczynki, uczenie się, posłuszeństwo rodzicom..."

"No, a co to za uczynki?". Ano jasne - dla młodszych - dać 1 zł żebrakowi, przeprowadzić niewidomego przez jezdnię, nie kłamać 2 razy w tygodniu; dla starszych - przyilnować młodszego brata lub... poprowadzić dobrze zbiórkę itp.

Jakie będą skutki takiego pojmowania pracy w Harcerstwie? Takie, jakie mamy w większości naszych drużyn. Praca pojmowana w ten sposób przeradza się w nudne i mechaniczne "odwalanie" roboty, tworzą się harwerze - urzędnicy i zastępowi - urzędaszy, których jednym celem jest robienie "dobrego wrażenia", posiadanie reprezentacyjnego munduru z możliwie najwyższym stopniem i całym rękawem sprawności.

A jakie są tego przyczyny? Powiecie - obecnie jest zły materiał ludzki. Nieprawda! Materiał ludzki jest taki sam jak dawniej, a może i lepszy, bo wykonany w spokojnych czasach.

Jest według mnie inna przyczyna: całkowite lenistwo myślowe. To nie pozwala na głębsze zastanowienie się nad celem, dla którego jestem w drużynie i ZHP. Ponadto, wydaje mi się, że do pracy wkładacie Druhowie zawsze za mało swojego młodzieńczego zapału, że wszystko wykonujecie na "zwolnionych obrotach" i że Harcerstwo traktujecie jako miłą rozrywkę i nic więcej.

Nie chciałbym, żebyście ten artykuł źle zrozumieli. Nie chcę Wam tu robić żadnych wyrzutów, chcę po prostu pobudzić Was do zastanowienia się nad pytaniem, które postawiłem na początku artykułu. Myślę, że Redakcja "Sulimczyka" z chęcią ujrzy i wydrukuje głosy w dyskusji na chyba dość zasadniczy temat "Po co jestem w Drużynie", a ja ze swej strony bardzo będę zadowolony, jeżeli ta dyskusja się rozwinie.



# GŁOSUJ NA Betona!

Zgodnie z zapowiedzianą w poprzednim numerze zamieszczamy wspomnienia b. redaktora naczelnego "Sulimczyka", b. drużynowego 16 MDH dba Gustawa Radwańskiego. Oto one:

Pierwsze numery odbijaliśmy na Gestetnerze Związku Urzędników Kolejowych na Żurawie, bo mój brat był redaktorem ich pisma. Potem ZUK wybudował sobie dom nad Wisłą, obok ZOO, i tam przez pewien czas dalej robiliśmy "Sulimczyka". Pamiętam zabawny epizod, kiedy przygotowywało się numer prima-aprilisowy. Jednym z kawałów było ogłoszenie o wyborach na drużynowego i kampania przedwyborcza. Na różnych stronach "Sulimczyka" można było znaleźć hasła w rodzaju:

"Dość tyranii, dość menażek lanych za kołnierz przez jedynowładców. Żądamy demokratycznych wyborów. Głosujcie na naszego kandydata - uosobienie łagodności - Dh Beton."

"Beton" był uosobieniem nie tylko łagodności, ale również otyłości, i tego, co tyrani lejący menażki za kołnierz nazywali ofermostwem, a on sam nazywał flegmą. Tusza zarówno jak flegma przeszkadzały mu podczas forsownego marszu na wycieczce tatrzańskiej z Niedzicy, i tam to powstała parafraza modnej wówczas piosenki:

Ach, bądź nam tylko zdrowy,  
Beton, Beton, Beton,  
Tyś przysznie umysłowy,  
Beton, Beton, Beton,  
Mówisz: "Serce boli mnie",  
Lecz nie stawaj, proszę cię,  
Chodź jeszcze troszeczkę,  
Beton, Beton,  
Ja błagam cię.

Otoczył w czasie, gdy z Gestetnera wylatywały strony ze sloganami "Każdy Zawiszak miłujący wolność głosuje na Betona", do pokoju wszedł jeden z dygnitarzy Związku, co zawsze mnie peszyło. Wprawdzie mój brat też był dygnitarzem, ale dygnitarze nie lubią się nawzajem, lubią za to okazywać swą władzę.

Na mój szarmancki ukłon dygnitarz łaskawie odchrząknął, poczem wolnym, pełnym godności krokiem zbliżył się do Gestetnera, wziął jeden arkusz i zaczął go uważnie studiować. Kręciłem korbą szybciej, ruszając w stronę dygnitarza nerwowe, ale możliwie przymilne uśmiechy.

Po przeczytaniu nie odłożył arkusza na miejsce, lecz złożył go we czworo i przez chwilę drapał się nim w ozoło.

- "To wy też bawicie się w politykę, co?"

- "Nieee, proszę pana, to nie polityka, to znaczy, no tak, bawimy się, znaczy, bo to numer prima-aprilisowy, tego, więc, znaczy dla zabawy, tak do śmiechu, prawda, ha-ha-ha..."

- "To i w harcerstwie polityka, co?"

- "Kiedy to, proszę pana, tylko żarty, ot, taki humorystyczny numer wydajemy, to niby taki dowcip, taki..."

- "A nie za młodzi wy politykować, co?"

Przestałem kręcić korbą i stałem bezradny. Dygnitarz złożył papier jeszcze raz we dwoje i powoli wsunął go do kieszeni marynarki, patrząc na mnie badawczo.

W tym momencie, jak upragniony deus ex machina, wszedł do pokoju mój wuj, który jako prezes Związku był najwyższym dygnitarzem na tym terenie. Uśmiechnął się do mnie przyjaźnie i objął ramieniem tamtego: "Ważna sprawa, chodźcie, kolego, przedyskutować", poczem obaj panowie ruszyli do związkowego baru, a ja ze zdwojoną gorliwością kończyłem odbijanie numeru.

nie-rad /Gustaw Radwański/



# RYŚUNKOWY SERWIS INFORMACYJNY

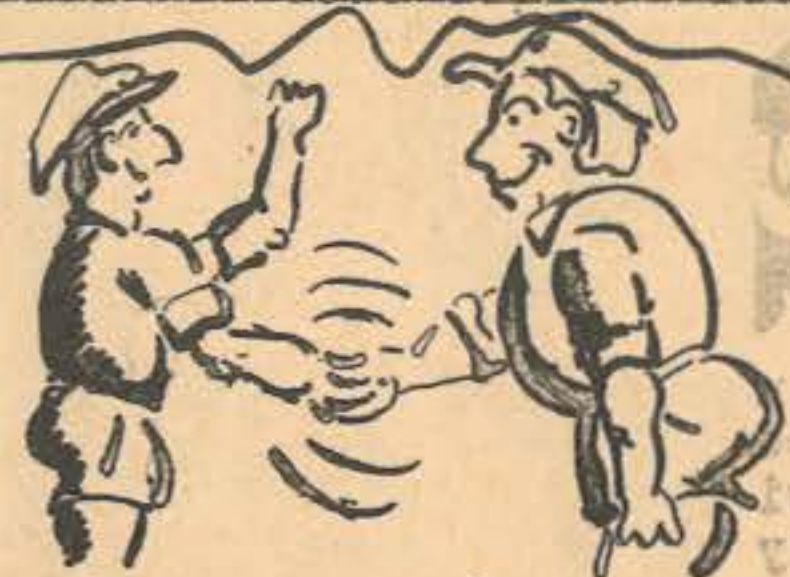


Dn. 19-IV-59 w Raszynie, na miejscu, gdzie przed 150 laty rozegrała się pamiętna bitwa, odbyła się koncentracja Hufca Warszawa-Ochota. Niestety pogoda nie dopisała i trzeba było zrezygnować z ogniska.

Pod koniec kwietnia drużyna prowadziła akcję dochodową, polegającą na sprzedaży biletów na "Kabaret z Zielonym Balonikiem" Boy'a. W akcji tej szczególną aktywność wykazał "Dziogka" - dh. Andrzej Doliński, którego tą drogą składamy wyrazy uznania. Akcja ta przyniosła drużynie kilkutygodniowy dochód.



archiwum



Dn. 23-IV-59 rozkazem nr. 5/59 druh Tadeusz Sułowski przekazał drużynę druhowi Andrzejowi Pawłowskiemu. W imieniu całej drużyny dziękujemy druhowi Sułowskiemu za pracę i życzymy jak najszybszego powrotu do czynnej pracy w Szesnastce.



W dniu 1 maja drużyna, jak co roku, wzięła wraz z całym Hufcem udział w pochodzie pierwszomajowym.

Opr. T.B.



# QUIZ

Dziś następny quiz. Jest on chyba trochę łatwiejszy od poprzedniego, a więc należy spodziewać się większej ilości rozwiązań.

Zasady są takie same jak zwykle. Należy odpowiedzieć na 10 podanych pytań wybierając właściwą odpowiedź z 3 podanych przy każdym pytaniu. Z tym, że czasem żadna z odpowiedzi może nie być właściwa. Oto nasza dzisiejsza seria pytań:

1. Pierwsi koloniści angielscy przybyli do Ameryki w roku:
  - a/ 1740?
  - b/ 1590?
  - c/ 1620?
2. Zygmunt Krasiński napisał:
  - a/ "Boską komedię"?
  - b/ "Nieboską komedię"?
  - c/ "Komedię pomyłek"?
3. Śrubę bez końca i bloki złożone wynalazł:
  - a/ Tales z Miletu?
  - b/ Temistokles?
  - c/ Archimede?
4. Grey Owl był:
  - a/ Indianinem?
  - b/ Kreolem?
  - c/ Metyseem?
5. Perpetuum mobile wynalazł:
  - a/ nikt?
  - b/ Wawrzyniec Gołdyniew?
  - c/ Johann Schumann?

6. Które z podanych miast polskich jest najstarsze:
  - a/ Kruszwica?
  - b/ Kalisz?
  - c/ Gniezno?
7. Flaga Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej posiada:
  - a/ 48 gwiazd?
  - b/ 49 gwiazd?
  - c/ 50 gwiazd?
8. Kto chciał podarować Niderlandy królowi szwedzkiemu:
  - a/ Jan Zamoyski?
  - b/ Jan Kazimierz?
  - c/ Zagłoba?
9. Gdzie spędził dłuższy okres swego życia I Domeyko:
  - a/ w Andach?
  - b/ w Australii?
  - c/ w górach Bajan-kara-ulan?
10. Kto reżyserował film "La strada":
  - a/ Vittorio De Sica?
  - b/ Federico Fellini?
  - c/ Cesare Zavattini?

I to już koniec. Pewnie już wszyscy rozwiązali Quiz i teraz biorą się do wysyłania rozwiązań do Redakcji. Termin ich nadsyłania upływa dn. 15 czerwca br. Jak zwykle należy je składać na ręce red. Krynickiego. Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosowana zostanie ciekawa nagroda książkowa.

A może ktoś z Was ułożyłby podobny Quiz i nadał go do Redakcji. Zostałby on wykorzystany w jednym z najbliższych numerów. Może ktoś z Was zaproponowałby nam jakąś inną formę zagadki lub konkursu. Wszelkie propozycje i uwagi mile widziane.





# KAKTUS | PO WIE | ŚC | 4.

## Hermesa

Podszły obydwie do stolika. W naczyniach znajdowała się jasnoniebieska masa podobna w swej konsystencji do białka kurzego jaja. Pierwsza zdecydowała się Krystyna. Podniosła czarę do ust i zaczęła pić. W miarę picia oczy jej nabierały jakiegoś blasku, jak gdyby znajdowała się pod wpływem narkotyku. Zwróciła się do Ewy i rozkazującym tonem rzekła: "Wypij to szybko". Ewa instynktownie odeszła od stolika patrząc z przestraszaniem na Krystynę. Krystyna zauważyła, że Ewa się boi tego wypić i drogą łagodnej perswazji skłoniła ją w końcu do wychylenia swej czarę. I Ewie oczy przez chwilę rozblęsnęły. Ujrzała nagle, że stolik ten stoi na środku obszernej, okrągłej sali, a ściany były tylko złudzeniem spowodowanym odpowiednią grą światła.

Nagle dziewczęta usłyszały poza sobą suchy trzask i ujarzały znowu zielonego stwora zatrzasnącego drzwi. Stwór podszedł do dziewcząt. Zdawało się, że on nie idzie, a płynie. W szczytach nożnych trzymał on coś w rodzaju 2 łożysk. Szczytami zaś górnymi przesunął po kuli głowowej z góry na dół. Wyglądało to tak, jak gdyby otwierał on zamek błyskawiczny. Dwie utworzone półkule rozsunęły się i opadły na talów. Ukazała się głowa właściwa. Jednak dlaczego nosił "on" ją w tak dziwacznym futerale. Głowa była również dziwnie skonstruowana. Pośrodku znajdowało się małe oko, którym mógł on wywracać na wszystkie strony. Poniżej oka znajdował się otwór.

Stwór przemówił. Mowa jego była jednak niezrozumiała dla oniemiałych dziewcząt i przypomina-

ła nieco chiński. Zauważywszy ich zdziwienie dziwadło to przemówiło czystą angielszczyzną. Ewa i Krystyna rozumiały coś niecoś po angielsku, bo właśnie uczyły się angielskiego w szkole i chodziły do metodystów na II semestr.

Zrozumiały z tego tyle, że chce on je gdzieś zaprowadzić. Cóż było robić? - zrezygnowane popatrzyły na siebie i ruszyły wolnym krokiem za odpływającym dziwadłem. Stanąwszy przed drzwiami stwór zatrzasnął obydwie półkule główne i coś manipulując otworzył drzwi. Przechodzili tak kolejno przez kilka pustych sal. Wreszcie dotarli do wysokich i wąskich drzwi, które się otworzyły same. Wszedłszy tam Krystyna i Ewa zobaczyły Andrzeja i Marka siedzących na ławie. Przed nimi z otwartą głową siedział inny dziwadło, tylko niecc niższy i przemawiał do nich w języku angielskim. Z jego wypowiedzi wynikało, że znajdują się oni w olbrzymim pojeździe kosmicznym, że stwory te przyjechały z innego układu, że Ziemia w niektórych gałęziach techniki przewyższa ich w innych natomiast jest na odwrót i, że chcą oni ażeby Ewa, Krystyna, Andrzej i Marek występowali w charakterze gości.

Mówca wstał, zatrzasnął się /a właściwie swoją głowę/, poczym zbliżył się do małego stoliczka i nacisnął kilka guziczków. Do sali wjechał wózek motorowy podobny do takich, którymi na Ziemi już na początku XX wieku przewożono na dworcach kolejowych przesyłki i bagaże.

Dziwna rzecz, wózek jechał sam, bez kierowcy i zatrzymał się przed dosyć zdziwionymi "gośćmi - więźniami".

C.D.N.



Janusz Strużyna

M=O=J=E W=R=A=Z=B=N=I=A Z B=I=E=C=U

Jesień 1958 r. - bieg na młodzika w 16 WDH. Otrzymuję rozkaz, że dnia tego to, a tego, o godzinie tej a tej, mam się stawić na egzaminie z teorii. Rozkaz to rozkaz. Melduję się w wyznaczonym punkcie i zaczyna się... ganiaczka po kochanej Ochocie.

Zaczynam od dha Krynickiego. Pyta, co wiem o znakach drogowych, potem każe zaadresować przekazy pocztowe, karty i ustępuje miejsca następnej "Ofierze", a sam z oserkiem na brodzie pędę dalej.

Dh. Wichiciel nie traci czasu na pytania. Stawia przede mną koszyki z ziemniakami, garnek z wodą, daje nóż. Z przejęciem więc obieram, po raz pierwszy, przyznaję, ziemniaki, a równocześnie zastanawiam się z ilu osób składa się rodzina druha i jak apetyty dopisują. Rozmyślenia moje zostają jednak dość szybko przerwane - druha widocznie pali pragnienie i ma ochotę na herbatę. Cóż robić. Nie wiem, czy tylko przez uprzejmość, ale druh wypił ze smakiem herbatę sporządzoną przeze mnie. Jeszcze tylko naprawiam korki i odmeldowuję się.

Od prozaicznych czynności gospodarczo - technicznych wkraczam w świat muzy historii, reprezentowanej przez dha Dolińskiego. Ta muza widać złożyła pocałunek na mój czołoch zaraz po zjawieniu się na tym ziemskim padole, z nią zawsze jestem w zgodzie i przyjaźni. Poszło więc gładko jak po maśle.

Czyściec miądem za sobą. Wkraczam w królestwo Hadesa - alfabet Morsego, prawo i przyrzeczenia harskie. Spociłem się jak w prawdziwym pie-

kle i ochłoniąłem dopiero na ulicy, gdzie wolniutko już, sprawdzając po drodze stan munduru i guzików, poczłapałem w kierunku szkoły. Tam to rezydował "Dusza". Pośpiewałem sobie i na wesoło i na smutno i na tym zakończyłem ten "gorący" dzień.

Nie spałem tej nocy. Sen spędzały mi z powiek wrażenia minione i jeszcze więcej, uparcie krążąca po głowie myśl: "jutro w terenie".

Rano gorączkowe pakowanie, skok do autobusu i jedziemy. Mała stacyjka położona wśród lasów. Wysiadamy. Znajdujemy list z instrukcją i idziemy za strzałkami. Spotykamy druhów, zostajemy podzieleni na 3-osobowe grupy, ruszamy na trasę. Strzałki wyraźne, listy wyszukujemy łatwo, początek dobry. Szybko posuwamy się naprzód. Wychodzimy na polankę, skąd widzimy

niewysoką, piaszczystą górę, a na niej jednego z druhów.

Szczerze mówiąc wcale by nam nie przeszkadzał, gdyby nie to, że wykonywał ręczne jakieś gwałtowne ruchy. Nic nie

rozumiejąc, ale na wszelki wypadek okrążamy drzewko, pod którym stoimy. Niespodziewanie wpadamy na ukrytego dha - fotografa, który z wielkim przejęciem uwieczniał nasze napewno mocno wydłużone miny. W rozmowie za dostarczone ciekawe obiekty, uprzejmie wyjaśnił nam, co czynić należy, a my niezwłocznie skorzystaliśmy z tych cennych wskazówek. Przy wyteżonej





współpracy towarzyszy niedoli, udało mi się wleźć na szczyt 3-metrowego drzewka, skąd zdjęłem chorągiewki. Z kolei główną rolę objął kolega. Obawiam się, że sygnalizacja jego nie była zbyt prawidłowa, gdyż dh. Gajewski zaczął wyciągać jakieś dziwne ruchy, przypominające wyrzucanie włóczek z głowy. W końcu przerwał na i wygłosił kazanie na temat: "Harcerz a pojęcie sygnalizacji", poczym odeszła dalej. Latwo powiedzieć, trudniej wykonać. Idąc za strażkami, krążyliśmy w kółko, raz po raz wpadając w jakieś śniecie, aż wydostaliśmy się na jakąś polankę i tu koniec. Mimo wysiłków nie znaleźliśmy żadnych znaków. Co robić? Nawet po obfitym posiłku żaden dobry pomysł nie chciał przylecieć do głowy. Miejsce to było dla nas równie nieszczęśliwe, co dla jakiegoś psa, którego szczeniaki znaleźliśmy. Na chybił - trafił poszliśmy naprzód. Jakież było nasze szczęście, gdy usłyszeliśmy wołania, gwizdki i ujrzeliliśmy druhów. Okazało się, że kierowaliśmy się mylnymi znakami, pozostawionymi przez jakąś inną drużynę i stąd ta smutna przygoda. Druhowie odnalazszy zagubione owieczki, pognali je do rzeźni czyli na przeszkodę samarytańską.

Zużywszy sporo bandaży, ocuciwszy paru "zemdlonych", pomaszerowaliśmy dalej, wprost w objęcia nowych "smoków" czatujących na nasze pomysły na temat terenki. Gdy i tych potworów nasyciliśmy naszą "bogata" wiedzą, udaliśmy się nad rzeczke. Myśliny - no to już po kłopotach. Aha! Radość przedwczesna. Zapomnieliśmy że druhowie mają zegarki, a te niestety nie służą tylko do wskazywania godzin, ale i do mierzenia czasu trwania rozbijania namiotu. No więc napięliśmy namiot, wykopaliśmy dwa doły, na śmietnik i kuchnię, po czym dwoma i sadoczołami zaczęliśmy myć męszki. Okazało się jednak, że

druh Woźniak był mniej zadowolony. Po dokładnym badaniu stwierdził bowiem, że lewy śledź w prawym rogu namiotu jest wbity o 1° pod złym kątem, a śmietnik jest o 1 cm za głęboki. No, ale to na szczęście ostatnia "ruganka". Zresztą, co tam, nieważne, i tak życie harcerskie jest piękne.

Janusz Strużyna

-----

### R O Z R Y W K I U M Y S Ł O W E

=====

Dziś następane zadanie, Rozwiązania należy składać do dn. 15 czerwca br. do red. Krynickiego.

LOGOGRYF /uż. "Słupek"/

- |     |          |  |
|-----|----------|--|
| 1/  | ..x..    | W miejsce kropek wpisać odgadnięte wyrazy. Litery oznaczone "x" dadzą rozwiązanie. |
| 2/  | x....    |  |
| 3/  | ..x..    | Znaczenia wyrazowi: 1/brat   |
| 4/  | x..      | Kaina, 2/ poeta pozytywizmu,   |
| 5/  | ..x.     | 3/rzeka albo choroba, 4/jednostka pracy, 5/jeden - po włosku,                      |
| 6/  | ..x..    | 6/jezioro w Polsce, 7/pora deszczowa, 8/był tam obóz                               |
| 7/  | ..x..    | 16-tki, 9/król, 10/Szesnastka.   |
| 8/  | ....x    | 11/typowa roślina morska.  |
| 9/  | ..x.     |  |
| 10/ | ..x..... |  |
| 11/ | ..x..    |  |

Uwaga. należy podać wyrazy pomocnicze.

-----

Rozwiązanie harcerskiego labiryntu z numeru 3 "Sulimczyka" brzmi: KAŻDY SZANUJĄCY SIĘ ZAWISZAK CZYTA MIESIECZNIK SULIMCZYKA. Nagrodę za prawidłowe rozwiązanie labiryntu otrzymał dh. Wojciech Kania. Jest nią książka.

Jeszcze raz apelujemy o nadsyłanie zadań i rozwiązań, gdyż niewiele już brakuje do zlikwidowania działu rozrywek.



## H I S T O R I A S Z E S N A S T K I

Lata 1931 - 1933

=====

W roku 1931 odbywa się 12 obóz letni w Karwieńskich Błotach nad Bałtykiem. Po obozie 28. ludzi pod komendą dh. Wierzbowskiego wyjeżdża na zlot skautów szwedzkich do Kulli jako reprezentacja ZHP. W sierpniu ginie ratując tonących b. drużynowy dh. Zygmunt Piaskowski. Podczas Bożego Narodzenia 5 obóz zimowy w Zakopanem, w willi "Wierzbianka".

W roku następnym 13 obóz letni w Worochcie nad Pruten. Komendant-dh. Wł. Hellmann. W sierpniu 5-cio osobowa grupa zdobywa I miejsce na kursie instruktorskim nad Wigrami. Również w sierpniu I kajakowa wyprawa drużyny /7 osób/. Na jesieni drużynę obejmuje dh. Jerzy Kozłowski. W zimie 6 obóz zimowy drużyny w Zakopanem, w Wierzbiance.

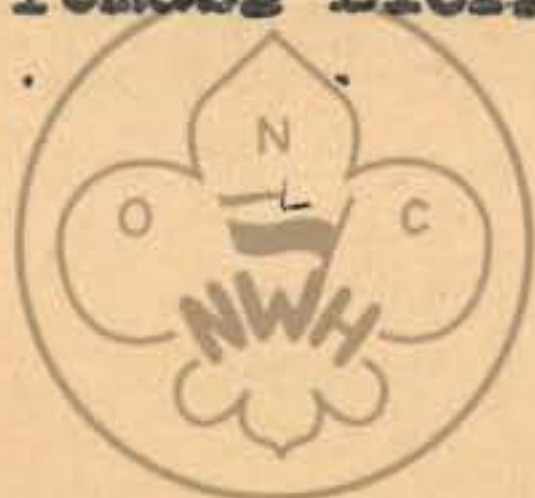
Od początku roku 1933 trwają gorączkowe przygotowania do Jamboree na Węgrzech w Gödöllő. W lecie 14 obóz letni w Rytrze - dolina Małej Rostoki. Komendant dh. J. Kozłowski. 30 lipca wyjazd na Jamboree. Szesnastka otrzymuje tam reprezentacyjne miejsce w obozie polskim, wywiązuje się b. dobrze ze wszystkich zadań. W jesieni drużynowym zostaje dh. Gustaw Radwański. Odbywa się obóz zimowy w "Wierzbiance" w Zakopanem. Komendantem zimowiska jest dh. Gustaw Radwański.

c.d. w następnym numerze

-----  
Skład Redakcji /w nawiasach telefony prywatne/:

=====

Mirosław Łukaszewski /red.nacz.-333634/, Adam Krynicki /z-ca red.nacz.-221629/, Ryszard Ogonowski /administrator-221341/, Tadeusz Woźniak /opr.graf./, Tomasz Biernawski, Jeremi Gajewski.



archiwum